

Tata – Ralph Kamiński

Już mnie nie odbierzesz spod bramy domu mamy

Już nie wypożyczysz na niedzielne

Spotkanie z koleżkami

Już nie popłyniemy ku słońcu babci Ładą

Babcia już dawno mieszka z aniołami

I patrzy z góry, rozmawiam z nią czasami

Tato, tato

Nie jesteś tatą

Tato, tato

Nie byłeś tatą

Nie raz

Nie dwa

To ja

To nie ja

Już mi nie przywieziesz żelek z zagranicy

Nie zrobisz wstydu w sklepie kurw*na ulicy

Nie powiem Ci sekretów,

Co długo w sobie noszę

Wspomnień garstkę ukryję gdzieś głęboko

Pamiętam mamę, rzucała granatami

Pisałem coś po ścianach,

Nie wiedząc, o co chodzi

Udaję wciąż przed sobą,

Że to już mnie nie rusza

Tato, tato

Nie jesteś tatą

Tato, tato

Nie byłeś tatą

Nie raz

Nie dwa

To ja

To nie ja

Tato, tato, wołałem Ciebie

Chciałem zawsze być obok Ciebie

Choć raz

Choć dwa

To ja

To ja

To nie ja

Sam miałem dom zbudować

Drzewo, ogród, syna chować

Jakby Ci to powiedzieć

To co nie chcę Ci powiedzieć



Słowa: brak danych

Muzyka: brak danych